

# Wójcik, Zbigniew J.

---

"Martyrologia profesorów Akademii Górniczej w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych", Andrzej Bolewski, Henryk Pierzchała, Kraków 1985 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 31/3-4, 884-887

---

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



rzeczywiście to okres zbyt długi!) wpłynął na to, iż podjęto radykalną decyzję o przerwaniu przedsięwzięcia, które przed laty uznawano bez zastrzeżeń za potrzebne? Może na najbliższej naradzie przedstawiciele archiwów akademii krajów socjalistycznych (VIII z kolei taka narada ma się odbyć w ZSRR w 1987 r.) należałoby przedyskutować sprawę i — być może — uchylić tę decyzję, mocą której przerwano dalsze wydawanie bibliografii.

Jerzy Rózewicz  
(Warszawa)

Andrzej Bolewski, Henryk Pierzchała: *Martyrologia profesorów Akademii Górniczej w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych*. Wyd. Akademii Górniczo-Hutniczej. Kraków 1985, 166 ss. ilustr., bibliogr. na końcu i w notatkach, streszczenia; niem., ang., ros. [Przedmowa J. M. Rektora AGH prof. dra inż. Antoniego S. Kleczkowskiego. Słowo prezesa Koła ZBoWiD przy AGH prof. dra inż. Wacława Leśkiewicza].

Literatura dotycząca martyrologii pracowników Akademii Górniczej w Krakowie i Uniwersytetu Jagiellońskiego (zestawienie to wynika z ich wspólnego losu w wyniku *Sonderaktion Krakau*) jest bardzo obszerna. W recenzowanej książce podano ledwie wybór publikacji, które nie odnotowują nawet wszystkich wspomnień (m.in. ograniczone do minimum zestawienie artykułów Bolewskiego). Brakuje także szczegółowej dokumentacji, dotyczącej informacji czerpanych drogą wywiadów oraz krytycznych analiz obszernej literatury poświęconej faszyzmowi i hitlerowskiej polityce ludobójstwa.

Ograniczenie dokumentacji w książce Bolewskiego i Pierzchały jest wynikiem świadomego zabiegu autorskiego. Starali się oni przedstawić możliwie czytelne kompendium wiedzy o pobytach w obozach koncentracyjnych profesorów krakowskich i jako formę swego wykładu obrali opowieść, w której wspomnienia przeplatają się z relacjami czerpanymi z historycznych monografii naukowych. Wykorzystali przy tym znaczne zasoby archiwów krajowych i zagranicznych, a także zbiory prywatne rodzin nieżyjących już na ogół więźniów obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen, Dachau i Mathausen.

Taki układ zdecydował, że książka jest bardzo łatwa w odbiorze, a jednocześnie zawiera maksimum wiadomości o zbrodniach hitlerowskich oraz o codzienności życia więźniów w różnych obozach koncentracyjnych. Szczególną uwagę zwrócono na podstawę współwięźniów (wielka sympatia profesorów i asystentów z Krakowa do Polaków z Westfalii) oraz na sadyzm esesmańskiej służby obozowej (m.in. opis zamordowania rektora AG prof. W. Taklińskiego). Jeden z autorów (A. Bolewski) wielokrotnie wspomina także o wspólnych śpiewach jako ważnym czynnikiem w konsolidacji poszczególnych grup więźniów. Ogranicza natomiast do minimum informacje o życiu naukowym grupy krakowskiej, choć autorzy różnych wspomnień podali wykaz tytułów pogadanek naukowych, zakres nauczania języków obcych czy przygodnych dyskusji specjalistycznych.

Zasadnicza treść opowieści została ujęta w rozdziałach mających charakter refleksji filozoficznej: *Złowrogie chmury* (terror hitlerowski i jego przejawy w Niemczech oraz w krajach okupowanych); *Czy dobro zwycięża?* (od aresztowania profesorów — krakowskich — przez więzienia i obozy — do ich powrotu: w tym akcja międzynarodowa na rzecz uwolnienia polskich uczonych); *Refleksje*. Na tym właściwie urywa się ciągłość relacji. Kolejne rozdziały dotyczą bowiem oswobodzenia obozów w Sachsenhausen i Dachau w 1945 r.; Akademii Górniczej w konspiracji (tu powołanie się na obszerne opracowanie pióra A. Bolewskiego, zamieszczone w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki”); Akademii Górniczej i Akademii

Górnictwo-Hutnictwo po wojnie. Do książki, już w aneksie, dołączono listę uwiezionych 6 XI 1939 r. w Collegium Novum UJ.

Rozdziały — poświęcone dziejom AG w podziemiu i po wyzwoleniu — nie pasują do całości opracowania, a zestawienia dotyczące rozmiaru uczelni w okresie międzywojennym i w różnych latach po wojnie są po prostu nieporównywalne. Bardziej właściwe byłoby zestawienie dorobku naukowego różnych grup w ściśle określonych okresach. Kto wie jednak, czy wówczas współcześni pracownicy AGH wypadliby na tym tle korzystnie?

Zasadniczy trzon opracowania stanowi jasno i klarownie napisane studium pobytu profesorów AG w więzieniach Krakowa i Wrocławia oraz w obozach koncentracyjnych w Sachsenhausen, Dachau i Nowym Wiśliczu (tu tylko prof. Jan Krauze). Najszczegółowiej przedstawiono warunki bytu więźniów w pierwszym z tych obozów. Przybysze do Dachau z grupy profesorów krakowskich byli już doświadczonymi więźniami. Tam walczyli głównie o znalezienie pracy, która wyniszczałaby w najmniejszym stopniu organizmy. Dzięki ich zabiegom (a zapewne także wskutek nacisków zagranicznych) utworzono dla nich rodzaj zakładu badawczego przy gospodarstwie upraw roślin użytkowych.

Oszczędny w słowa opis życia więźniów pracowników UJ i AG, niezmiernie bogaty w fakty (dotyczą one np. samopomocy finansowej współwięźniów, możliwości korzystania z kantyny, paczek żywnościowych, korespondencji z rodziną, kar itp.), daje wszechstronnie ujęty obraz martyrologii niewielkiej grupy uczonych polskich w czasie okupacji. W wielu przypadkach autorzy wybiegają także poza okres pobytu w obozach, wspominając m.in. o losach prof. USB Stanisława Małkowskiego, który przeżywał w obozie w Sachsenhausen po powstaniu warszawskim.

W książce opisano codzienność pobytu w więzieniach oraz w obozach koncentracyjnych. Wiele z tych opisów dotyczy sadyzmu służby więziennej. Są także przykłady wspaniałej postawy współwięźniów. Oto bowiem już w Krakowie 81-letni Edward Windakiewicz odmówił poddania się badaniom lekarskim, twierdząc, „że jest dostatecznie zdrow i silny, aby pozostać w gronie kolegów” (s. 38). Wtedy też odmówili współpracy z okupantem za cenę zwolnienia: Jerzy Smoleński, Kazimierz Dobrowolski i Kazimierz Stołyhwo. Smoleński zmarł w Sachsenhausen.

Inny przykład wspaniałej postawy zaprezentował prof. AG Jan Krauze. W czasie aresztowania w Collegium Novum UJ był poza Krakowem. Gdy wrócił, natychmiast zgłosił się do gestapo, gdzie, „... wystąpił o zwolnienie pracowników nauki Akademii Górniczej lub dołączeniu do nich” (s. 97). Zapłacił za to pobyt w obozie w Nowym Wiśliczu. Po uwolnieniu z obozu, brał, jak inni, czynny udział w tajnym nauczaniu.

Wreszcie postawy młodszych pracowników naukowych. Wiele ciepłych słów poświęcają Autorzy m.in. Kazimierzowi Pielichowi i Janowi Zabłockiemu, którzy — nosząc ochotniczo kotły z wyżywieniem — chronili od tego typu prac starszych wiekiem profesorów. Wielokrotnie jest także wymieniany Wiliam Francić (jego działalność organizacyjna w społeczności więźniarskiej oraz akcje po wyjściu na wolność na rzecz uwolnienia kolegów) oraz Dobiesław Doborzyński (później zginął w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu). Ten akcent, aczkolwiek bardzo stonowany, stanowi także o wartości publikacji jako opracowania popularyzującego postawy polskich uczonych w najcięższych warunkach.

Wartość książki podnoszą doskonale na ogół dobrane ilustracje. Są to nie tylko fotografie uwiezionych profesorów, ale także zdjęcia obozowe z lat okupacji oraz późniejsze plany obozów, fotografie ludobójców itp. Znaczna ich liczba pochodzi z zespołu dokumentalnego z muzeum obozowego, sfotografowanego przez A. Kmiecńskiego podczas wycieczki delegacji Akademii Górniczo-Hutniczej do Sachsenhausen w 1980 r.

Recenzowana książka jest bardzo cenną opowieścią, zasługującą z całą pewnością na szersze upowszechnienie. Nadmienię, że treścią książki zainteresowali się nauczyciele szkół średnich, którzy wykorzystują podane w niej informacje na lekcjach wychowania obywatelskiego. Istnieje bowiem głód na autentyczną literaturę faktu. Pod tym względem opracowanie A. Bolewskiego i H. Pierzchały spełnia całkowicie swe zadanie.

Przyjęta przez Autorów konwencja, odtwarzająca najcięższy okres w dziejach Akademii Górniczej, nie jest wolna od pewnych nieścisłości czy nawet uproszczeń. Tak np. autorzy piszą o Tureckim Czerwonym Krzyżu, gdy jest to Czerwony Półksiężyc.

Wydaje mi się, że przygotowując książkę do kolejnego wydania należałoby także, wykorzystując informacje zawarte w książce S. Urbańczyka: *Uniwersytet za kolczastym drutem*, rozszerzyć fragment dotyczący śmierci Żyda Wiktora Ormickiego. Włodzimierz Wnuk zapisał jego słowa pożegnania: „Wiem, po co mnie włoką do umywalni. Idę jednak ze spokojem. Idę w głębokim przeświadczeniu że nie ginę na marne, że to wszystko dla Polski”.<sup>1</sup>

Jest rzeczą zrozumiałą, że przy przyjętej koncepcji pisarskiej pewne uproszczenia są rzeczą normalną. O jednym z nich, dotyczącym tzw. mniejszości narodowych wśród aresztowanych w Collegium Novum UJ, chciałbym napisać nieco szerzej. Nie mam przy tym zamiaru robienia jakichkolwiek zarzutów Autorom. Po prostu pragnę odnotować jeszcze jedną tragedię zasłużonego dla nauki polskiej geologa — Jana Zerndta. Profesorowie Bolewski i Pierzchała piszą o nim, że już przy pierwszym spisie uwięzionych Zerndt jako Niemiec domagał się odmiennego traktowania (s. 37). Wymieniają go jako jednego z 15 zwolnionych przed deportacją do Sachsenhausen z powodu „przynależności do mniejszości narodowych” (s. 40). Z informacji na s. 39 wynika, że było to 9 XI 1939 r. w Krakowie.

W swoich zbiorach mam list pisany przez Profesora Antoniego Gawła, który razem z A. Bolewskim więziony był w Sachsenhausen i Dachau. Przytaczam wyjątek uwag Autora list, napisanych na marginesie refleksji o działalności Władysława Szafera podczas okupacji:

W. Szafer „... odnosił się apodyktycznie do Zerndta, nazywając go nawet w jednej publikacji zdrajcą. Nie wczuł się w sytuację życiową Zerndta i jego wkład do nauki polskiej. Pochodził z niemieckiej rodziny nauczycielskiej, zatrudnionej w niemieckim szkolnictwie podstawowym w Zgierzu. Był studentem otwartego w r. 1916 uniwersytetu polskiego w Warszawie i tam uległ już polonizacji, zwłaszcza pod wpływem naukowców, ceniących w nim zapał do pracy naukowej. Był lewicowy. Odbył kampanię wrześnieową, nieco zgorszony klęską i bałaganem. Przeszedł obóz w Sachsenhausen, nosząc nawet prof. Nowaka na apele i piorąc jego gatki po niedomaganiach związanych z katarrem kiszki. Już wtedy żalił się do żony Niemki i matki też Niemki, że cierpi, choć jest pochodzenia niemieckiego. Ta skarga dostała się do wiadomości ogółu profesury i stąd nieufność, którą wnet też odczuł. Po zwolnieniu brał udział w tajnym nauczaniu, aż wreszcie pod wpływem żalów ze str[ony] żony i matki, że są prześladowane przez okupanta z jego powodu jako więźnia koncentraku (czytałem te listy), powrócił do Niemczyzny, choć siostra nadal do końca została Polką. Pocieszał się, że jest Reichsdeutschem, a nie zmiennowidzonym nawet przez Niemców Volksdeutschem z Polski. Starał się zatrudnić w I[nstytucji] G[eologicznej] znajomych, m.in. prof. Biedę, schorowanego w Sowlinach k. Limanowej, któremu groziło jako bezrobotnemu wysłanie do baue[rów] w Niemczech przez sołtysa, spółdzielców i chłopów polskich, ratujących w ten sposób swych lumpowatych synów. On też skłonił Brinkmana [dyrektora Amt für

<sup>1</sup> S. Urbańczyk: *Uniwersytet za kolczastym drutem*. Kraków 1969 s. 177—178.

Bodonforchung] do zatrudnienia Kmiotowicz-Drathowej, której mąż zginął w Afganistanie, a zagrożonej wysłaniem do Niemiec wraz z synkiem, zwłaszcza, że była właścicielką willi, a więc przedmiotu pożądanego dla Niemców i macherów magistrackich. Po zmianie narodowości odesłał przeze mnie Szaferowi wszystkie zasiłki i wynagrodzenia za tajne nauczanie. Szafer, nie wnikając w jego położenie, ocenił go z irytacją, „że ruszyło go sumienie”, mimo że wyraźnie podkreślił, iż odesłane pieniądze mają służyć bardziej potrzebującym. W lipcu 1944 r. został jako Reichsdeutsch odesłany do Berlina, ale w jesieni zjawił się w Kr[akowie] i wtedy ofiarował mi książki i broszury. Obiecałem mu, że wrócę mu po wojnie, ale on rozplakał się, mówiąc, że już nigdy nie wróci do pracy naukowej, bo nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo berlińczycy nienawidzą Niemców z Polski. Był już w mundurze Volkssturmu i z pewnością szukał śmierci, gdyż na złego konia postawił”.

Przytoczyłem tę historię nie tylko dla podawania tragedii człowieka (zginął w nie ustalonych okolicznościach w końcu 1944 lub na początku 1945 r.). W tym przypadku relacje dwóch świadków — profesorów Bolewskiego i Gawła — są odmienne. Trzeba więc ustalić prawdę i ewentualnie wprowadzić odpowiedni tekst do drugiego wydania książki.

Długi cykl druku recenzji zapewne zdecyduje, że w tym czasie książka (nakład 3000 egz.) zniknie z półek księgarskich. Jestem jednak przekonany, że niebawem zostaną podjęte starania o jej nową edycję. Wydawnictwo Akademii Górniczo-Hutniczej powinno, moim zdaniem, wspólnie z Ministerstwem Oświaty i Wychowania podjąć starania o masowy nakład książki. Jednocześnie istnieje potrzeba wydania jej poszerzonej wersji, wykorzystującej w znacznie większym stopniu możliwe jeszcze do przeprowadzenia wywiady oraz poddanej krytycznej analizie dotychczas opublikowane i nie opublikowane wspomnienia.

Zbigniew J. Wójcik  
(Warszawa)

Walenty Kryczyński: *Wyższe szkolnictwo rolnicze w Polsce*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985, 208 ss.

Tradycje i dorobek wyższego szkolnictwa rolniczego w naszym kraju ciągle jeszcze nie znajdują należytego odbicia w naukowej historiografii. Toteż pojawienie się publikacji, podejmującej ten temat, należy uznać za wydarzenie godne odnotowania, chociaż omawiana praca ma charakter bardziej popularyzatorski. Autor, wieloletni pracownik Departamentu Studiów Rolnych Ministerstwa Rolnictwa, adresuje swą pracę przede wszystkim do uczelni rolniczych i osób zainteresowanych szkolnictwem oraz oświatą rolniczą, niemniej jednak posiada ona również walory, zwłaszcza w warstwie informacyjnej, istotne dla historyka nauki.

Książka, prócz krótkiego wstępu, zawiera sześć rozdziałów omawiających problematykę wyższego szkolnictwa rolniczego w poszczególnych okresach według periodyzacji przyjętej przez autora, wnioski i postulaty odatorskie, informacje bibliograficzne oraz streszczenia pracy po rosyjsku i angielsku. Wyraźnie widać, że autorowi najbliższa jest problematyka studiów rolniczych w okresie powojennym, co jest zrozumiałe, ponieważ w tym czasie z racji swojej pracy uczestniczył w kształtowaniu polityki rozwoju WSR-ów i ich kadry naukowej. Tylko pierwsze dwa rozdziały, a więc zaledwie czwarta część pracy poświęcona jest studiom rolniczym w okresie rozbiorów i lat międzywojennych (wraz z czasem II wojny światowej). Tym samym charakterystyka tych okresów jest powierzchowna i stanowi najsłabszy punkt publikacji. Tym bardziej, że autor nawet w bibliografii nie wskazał czytelnikowi nielicznych, ale ogólnie dostępnych pozycji, w których mógłby znaleźć bardziej wyczerpu-